

Naukowcy opisali jak przebiegały polowania na wampiry

1 kwietnia 2021

Ludzkie czaszki z 40-centymetrowym gwoździem wbitym w głowę, to jedna z najbardziej szokujących pozostałości po naszych przodkach. Regionalny folklor, jest pełen historii o istotach powstających z martwych i siejących strach i śmierć. Tego typu pochówki „wampirów” z Epoki Żelaza, miały zapewnić żywym spokój ducha a jednocześnie zażegnać zagrożenie ze strony potencjalnego potwora.

Wszyscy ludzie wyróżniający się w danej społeczności, byli potencjalnymi podejrzanymi o wampiryzm. Polowania na wampiry nabierały rozpędu w czasach epidemii, głodu, susz i klęsk żywiołowych. Zgodnie z ówczesnymi źródłami historycznymi, wiadomo nam również, iż szczególnie ciężko traktowano osoby cierpiące na porfirię. Jest to dziedziczna choroba, w której zaburzony jest metabolizm barwników. Protoporfiria erytropoetyczna (EPP) to choroba charakteryzująca się przede wszystkim silnym światłowstrętem.

Osoby cierpiące na tę przypadłość posiadają bardzo wrażliwą skórę na światło słoneczne – zbyt długa ekspozycja wywołuje silny ból a na skórze mogą zacząć pojawiać się pęcherze. Ratunkiem dla osób z protoporfirią erytropoetyczną jest pozostawanie w domu w ciągu dnia oraz transfuzje krwi zawierającej odpowiednie ilości hemu. To pozwala tylko złagodzić niektóre objawy choroby, która nawet współcześnie jest nieuleczalna. Co ciekawe, osoby chore na porfirię bardzo często silnie reagują na intensywne zapachy, które są obojętne dla zdrowych ludzi. Mowa tu na przykład o zapachu czosnku.

Sposobów na radzenie sobie z „wampirami” było wiele. Niektóre

z nich topiono w rzekach, podczas gdy inne palono na stosie i odcinano im głowy. Czasami wampirem można było zostać pośmiertnie, a wówczas podejrzani zmarli, byli ekshumowani, podczas gdy ich szczątki, poddawano dodatkowym magicznym procedurom. Polskim archeologom, często udaje się zidentyfikować pochówek wampira właśnie po tym iż został on powtórnie pogrzebany, po wykonaniu zabiegów „antywampirycznych”. Europa Wschodnia nie była jedynym miejscem na planecie, gdzie ludzie wierzyli w istnienie „żywych trupów”. Analogiczne praktyki pogrzebowe opisują badacze królestwa babilońskiego, Egiptu, Indii, Chin i cywilizacji obydwu Ameryk. Niektórzy archeolodzy uważają, że przesady tego pokroju, były zakorzenione jeszcze w erze paleolitu.

Tego typu zabobony nie są zresztą pieśnią przeszłości. Jeszcze w kwietniu 2018 roku mieszkańcy afrykańskiego Malawii, a konkretnie regionu Mulanje, rozpętali ogólnoregionalne zamieszki. W wyniku domniemanego ataku wampirów na niektóre osoby, tłumy ludzi zaatakowały tam dom miejscowego komendanta policji oraz rozpoczęły falę samosądów. Jak się okazało, ich obawy przeniosły się również i na mieszkańców sąsiednich państw. Niedługo po wybuchu zamieszek, Inspektor Generalnej Służby Policji w Malawi, Lexten Kacham wydał oficjalne oświadczenie w tej sprawie.

Zapewniał w nim mieszkańców, że doniesienia o atakach wampirów są po prostu plotkami a policja ma wszystko pod kontrolą. Jak się okazało, jego zapewnienia nie wystarczyły na zbyt długo, a już w tydzień później w szpitalu w dokładnie tej samej dzielnicy wybuchły kolejne zamieszki. Ich centrum stała się kobieta, twierdząca że w nocy zaatakował ją wampir. Dla większości z nas wygląda to jak objaw zbiorowej psychozy lub obsesji. Niepokoić powinien nas jednak fakt, że niemal identyczne, jeśli nie bardziej brutalne praktyki, towarzyszyły ludzkości od tysięcy lat. Czy legendy o wampirach i żywych trupach to prawda? Być może kryje się w nich jakieś ziarno

prawdy. Pewne jest natomiast to, że obawa przed tym zjawiskiem, pociągnęła ze sobą setki tysięcy niewinnych ofiar.

Autorstwo: M@tis

Źródło: InneMedium.pl